

17

14

Fr. Januszewski

Testament Piłsudskiego

OD REDAKCJI: Zamieszczamy poniżej w całości odczyt, jaki nasz wydawca, śp. Franciszek Januszewski, zamierzał wygłosić na Zjeździe Legionistów Piłsudskiego w New Yorku. Ponieważ okoliczności tak się złożyły, że śp. Januszewski nie mógł być w trzech miejscach jednocześnie podczas pobytu w New Yorku, wygłosił w skrócie ten odczyt na zebraniu członków i przyjaciół Instytutu Józefa Piłsudskiego dnia 6 czerwca br., t.j. w tym samym dniu, w którym odby-

wały się zjazdy Stow. Kombatantów Polskich z ostatniej wojny i Legionistów.

Z odczytu czytelnicy zrozumieją, jak śp. Januszewski pojmował m o r a l n y Testament, przekazany przez Marszałka Józefa Piłsudskiego narodowi polskiemu. Dokument ten jest tym cenniejszy, że śp. Januszewski swym życiem i czynami stosował się do tego Testamentu, przekazując na własną miarę podobny Testament Polonii amerykańskiej.

* * *

TESTAMENT PIŁSUDSKIEGO

Szanowne Panie i Panowie!

Odbywa się oto w Ameryce zjazd garści pozostałych przy życiu Legionistów Piłsudskiego, którzy 40 lat temu szli na Jego zew, aby walczyć o niepodległość Polski. I walczyli wbrew "rozumom" większości znikczemniałych w niewoli rodzimych polityków, wbrew obojętności "zdzieciniałego z tchórzostwa społeczeństwa," a nawet wbrew nadziei. W walkach i więzieniach trwali przy Piłsudskim, aż Polska odzyskała wolność. Obecnie, na starość, są bezdomnymi tułaczami.

Wobec tragicznego faktu, że Polska utraciła niepodległość, wskazanym jest zastanowić się, jaki testament Piłsudski przekazał potomnym.

Wskrzesiciel Polski nie pisał testamentu na dwóch kartkach czy na dwóch kamiennych tablicach, jak Mojżesz dyktowane mu przez Boga Dziesięcioro Przykazań. Piłsudski pisał swój testament walką i męką całego życia. Gdy więc udający mądrość oportuniści — śladem "zapłutych karłów" — pytać będą dalej złośliwie ku uciesze komunistów sowieckich, "jaką właściwie była ideologia Piłsudskiego," J. Piłsudski byli żołnierze i wielbiciele. Oni szukają tej "ideologii" w Jego czynach i słowach.

Obowiązek szukania i zrozumienia Testamentu Piłsudskiego spada nie tylko na Jego żyjących jeszcze żołnierzy i wielbiciele. Spada on w równej mierze na wszystkich w polskim narodzie, którym sępy samolub-

W tych słowach, wypowiedzianych lapidarnie przez Piłsudskiego na 13 lat przed jego śmiercią i przed dalszymi Jego wyczynami, mieści się Jego testament dla potomnych.

Jeśli chodzi o cele i dezyderaty całożyciowych Jego wysiłków i walk, niewłaściwie może określane słowem "ideologia", to można skreślić w dwóch zdaniach:

Pierwszym Jego celem było wywalczenie niepodległości Polsce.

Drugim Jego celem było uczynienie Polski wielką i silną, aby odzyskaną niepodległość upewnić — utrwalić.

Pierwszy cel został osiągnięty. Drugiego, pomimo nadludzkich wysiłków, nie udało się Piłsudskiemu zrealizować.

Dla lepszego zrozumienia drugiego celu, należy wziąć pod rozwagę jego rozgałęzienie się. Chodziło o szybkie odrodzenie się polskiego narodu w każdej dziedzinie. O związanie go węzłami unii czy innej nierozwalnej przyjaźni z sąsiadami, aby tak wzmoczoną potęgą zapewnić trwałość niepodległości Polski i zaprzyjaźnionych z nią krajów.

Piłsudski, który sam siebie nazywał "wściekłym ryzykantem," robił wszystko, co było i co nie było w Jego mocy, aby celu dopiąć. Tworzył "dokonane fakty" w Wilnie, na Śląsku, w Łotwie itd. Wystąpił do wojny w obronie niepodległości Ukrainy. Pobił polskimi bosymi i głodnymi żołnierzami bolsze-

zadrzała w słabym obwarowaniu i została zdruzgotana przez wrogów...

Niepodległości nie uratowała krew sześciu milionów Polaków, przelana jakby w hołdzie dla pamięci wskrzesiciela niepodległej Polski i odrodziciela polskiego męstwa. Dlaczego? Dlatego, że nie zdołał On przed śmiercią wykrzesać z polskiego narodu nowoczesnych panczerzy dla duchowo przebudzonej, starożytnej polskiej husarii. Powstali z grobu lęku husarze uderzali gołymi piersiami w stalowe czołgi...

Z kim i o co Piłsudski tak strasznie walczył w Polsce, dopóki Mu sił starczyło i dopóki śmierć nie zamknęła Mu powiek?

Piłsudski zniechęcił spodzonych w niewoli i obcym służalstwie karłów politycznych. Całe życie przestrzegał przeciw obcym agentom. Przy każdej sposobności kazał Polakom baczyć na interes polskiego narodu, szukać polskiej racji stanu, myśleć tylko o Polsce i jej służbę.

Tak samo zniechęcił partyjne rozbitcie, to kłębówisko wzajemnie pożerających się szatanów w sejmie i poza sejmem. To ich myślenie tylko o interesach partyjnych i osobistych bez myśli o interesie całego narodu, uzgodnionym z interesami sąsiednich narodów.

Nienawidził obu tych potwornych przywar każdą komórką swego jestestwa. Rósł w nim lęk na myśl, co się stanie z Polską i Jej niepodległością wskutek marazmu, w jakim Polska pogrążyła się coraz bardziej. To Go zmusiło do powzięcia śmiałej decyzji.

Po trzech latach zmagania się w duszy i sumieniu, wobec zlekceważenia częstych Jego ostróg, nie mógł inaczej. Przestrzegał po tragicznej śmierci Narutowicza. Przestrzegał silnie po ustąpieniu z publicznego życia. Zaczął to z miejsca w przemówieniu, wygłoszonym w hotelu Bristol, dnia 3 lipca 1923. Uderzył tam pełnią gorzkiej prawdy. Mówił o "zapłutych karłach." Wołał z siłą o potrzebie nowych "wielkich wysiłków pracy, aby Polskę znowu na drogę naprawy wypchnąć..."

gim, jednakowo przez obie strony umiłowaną, wsiąkała krew nasza. Niech krew ta gorąca, najcenniejsza w Polsce krew żołnierza... będzie nowym posiewem braterstwa, niech wspólną dla braci prawdę głosi.

"Jest prawda twarda i harda o żołnierzach. Wszyscy mamy jedną wspólną siostrzycę... Jest nią śmierć, ścinająca kosą tego, na którego palec Boży wskaże. Służb takich nikt nie sprawuje prócz żołnierzy. Takimi byliśmy, gdyśmy wzięli słabiutką i drżącą Polskę na swoje bary, by po znojach i zwycięstwach oddać ją współobywatelom silną i pewną życia. Lecz widzimy Ją niestety, w wiecznych swarach i kłótniach... Gdy dokoła nas wre kłótnia i zawiść partyjna, gdy dygoce nienawiść i rozpala się niechęć dzielnicowa, trudno, by żołnierz był spokojny..."

Wyrażając wiarę, że "żołnierz polski pierwszy się ocknie, pierwszy do zgody i braterstwa

stanie," Piłsudski kończy swój niezrównany w historii rozkaz dzienny, jak następuje:

"Niech Bóg, nad grzechami liłościwy, nam odpuści i rękę karzącą odwróci, a my stańmy do pracy, która naszą ziemię wzmacnia i odradza."

W przeddzień Zgromadzenia Narodowego, na którym miano wybrać nowego Prezydenta na miejsce ustępującego Wojciechowskiego, Piłsudski przemówił do głównych liderów partii sejmowych. Było to dnia 29 maja 1926 roku. (Piłsudski nie tracił czasu!) Zebrało się 23 głoszący partyjnych. Marszałek mówił:

"...Głównymi powodami... nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej w Polsce były złodziejstwa, uchodzące bezkarnie. Ponad wszystkim w Polsce zapanował interes jednostki i partii, zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie.

Dokoliczenie na str. 5 - szpalta 1)

J. KARASIEWICZ

BEZ OGRÓDEK.

SYTUACJA KOREAŃSKA

Niewesoło przedstawia się sytuacja koreańska. Ze zwykłym opóźnieniem opinia publiczna w Ameryce zaczyna znowu odkrywać smutne prawdy.

Niemal wszystkie organy opinii publicznej parły do pokoju. Zewsząd radzono trzymać się gadań rozejmowych, aby dojść do zawieszenia broni na warunkach, umożliwiających bądź wycofanie się z honorem z wyprawy, bądź "uratowanie twarzy".

Gdy doszło do tentatywnego uzgodnienia z komunistami sprawy jeńców wojennych i przypuszczalnej linii demarkacyjnej wzdłuż frontu bojowego, opiniodawcze czynniki odkrywają, że Amerykanie znowu dostali się w pułapkę, że znowu dali się sprytnie podejść komunistom. Widzą to dziś tacy pisarze, jak Sokolski, Lawrence, Caniff i inni.

Jedną z głównych przeszkód w pertraktacjach rozejmowych była kwestia jeńców wojennych. Komuniści chcieli wszystkich za wszystkich. Politycy U.N., głównie Amerykanie, godzili się w zasadzie na to — za wyjątkiem jeńców, którzy nie chcą dobrowolnie wracać do krajów rodzinnych. (Jeńców, nie chcących wracać do krajów komunistycznych, jest do 50 tysięcy w re-

spełniający zlecenia sowieckich panów?

Na tym nie kończą się dotąd rzadkie w Ameryce alarmy ludzi myślących, budzących się z odrętwienia zawsze z opóźnieniem. Zauważyli, że wśród warunków rozejmowych pozwolono komunistom na budowę ni- by komercyjnych lotnisk po swej stronie frontu podczas zawieszenia broni, którego się wszyscy spodziewają. I pytają słusznie, czy po tylu podstępach, oszustwach i niedotrzymaniach obietnic — Ameryka może jeszcze komunistom ufać aż do tego stopnia...

Amerykanie mają już częściową odpowiedź na te słuszne alarmy. Jest nią wzmocniona przez komunistów ofensywa, prowadzona wskutek innego niemądrego szczegółu w warunkach rozejmu. Warunek ten mówi, że linia demarkacyjna podczas rozejmu pójdzie po linii aktualnego frontu bojowego z ostatniej chwili.

Komuniści rozwinęli tedy silną ofensywę, aby ten front pchnąć możliwie najdalej na południe. I rozpoczęli skoncentrowany atak bardzo sprytnie na odcinku frontu, na którym walczy najwięcej wojsk Południowej Korei. Tłumaczą masową

ogini" w Jego czynach i słowach. Obowiązek szukania i zrozumienia Testamentu Piłsudskiego spada nie tylko na Jego żyjących jeszcze żołnierzy i wielbicieli. Spada on w równej mierze na wszystkich w polskim narodzie, którym sępy samolubnego materializmu nie wyżyły sumień i mózgów.

Myśląc o przekazanej narodowi spuściznie Piłsudskiego, przebiegałem pamięcią Jego życie i czyny. Odświeżałem pamięć przeglądaniem dokumentów historycznych. Przy przeglądaniu dokumentów, rekordujących zajścia i wypadki, człowiekiem miotała na przemiany uczucia podziwu dla Piłsudskiego i straszego oburzenia na Jego przeciwników; albo przejmują go dreszcze, po których zimny pot występuje na czoło. Nie może być inaczej w świetle skutków polityki tych, którzy uniemożliwili Piłsudskiemu zrealizowanie pełnego odrodzenia polskiego narodu...

Nie sposób w jednym przemówieniu streścić Testamentu Piłsudskiego, pisanego całym Jego życiem od roku 1887, gdy jako młodzieńki student był zesłany na Syberię. Na to potrzeba długich godzin i dni całych.

W przemówieniu mogę poruszyć tylko kilka punktów, podkreślających to, czego Piłsudski pragnął, do czego podążał, o co całe życie walczył i czego się od narodu polskiego domagał.

Na pierwszym Zjeździe Legionistów, odbytym w Krakowie, w ósmą rocznicę wymarszu Kadrowki (5-go sierpnia 1922), Piłsudski powiedział:

"...swoją egzamin życiowy zdałem... Chciałbym, aby każdy z Was, kładąc się do grobu, tak samo dumnie mógł te same słowa powiedzieć..."

polega na tym, że liderzy nie docenili siły destrukcyjnej ideologii sowieckiej, jak bagatelizuje się niszczenie domu przez termity, aż ściany zaczynają się walić. Otóż ściany pięknych budowli cywilizacji zachodniej nie wytrzymują—jak się to obecnie okazuje—ciężaru dachu-wolności i związanych z nią obowiązków. I żeby nie wiadomo, jak grubo pokrywać je tapetą dolarową—ustąpią. Chyba że ludzie zdobędą się na wielki wysiłek i poważną decyzję budowy nowego domu na innych podstawach i z innego materiału, którego już termity nie zniszczą. Tym cementem spajającym cegiełki indywidualizmu musi być postawa duchowa.

*** * ***
JEDNYM z przejawów ustosunkowania się Zachodu do komunizmu jest uświadomienie mas, którego właściwie nie ma. Owszem, są slogany antykomunistyczne, które ludzie powtarzają jak papugi, nie rozumiejąc ich celu, nie wnioskując w treść problemu i nie starając się wyciągać logicznych wniosków. Wpadamy najczęściej z jednej ostateczności w drugą, gdy przyjdzie do walki z komunizmem lub z jego obroną. Na przykład McCarthy zaproponował, by książki pisane przez komunistów były usunięte, gdyż jest zwolennikiem gruntownego plenięcia chwastów. Ale zaraz po jego odezwie zabrał głos sam

tem," robił wszystko, co było i co nie było w Jego mocy, aby celu dopiąć. Tworzył "dokonałe fakty" w Wilnie, na Śląsku, w Lotwie itd. Wystąpił do wojny w obronie niepodległości Ukrainy. Pobił polskimi bosymi i głodnymi żołnierzami bolszewików...

Po dwóch dalszych latach nadludzkich wysiłków, po haniebnym mordzie pierwszego Prezydenta, Narutowicza, i po wyborze następcy, Wojciechowskiego, Piłsudski był prawie złamany na duchu i na ciele — nie przez wrogów, lecz przez swoich. Nie chcąc wchodzić w skład rządu wraz z moralnymi sprawcami mordu, złożył władzę naczelnika Państwa w ręce nowoobranego Prezydenta i usunął się do Sulejówka, podarowanego Mu przez wiernych żołnierzy.

Chciał odpocząć, ale nie mógł. Patrzył na sromotnie zaniedbaną potrzebę odrodzenia narodu. Widział powrót do starych przywar w cuchnącym bagnie oportunistycznego partyjniactwa w sejmie. Oburzało go sobkostwo i bezcelowe gadulstwo partyjnych posłów przy wzrastających objawach korupcji: Zauważył, że te brudy zaczynają się wciskać nawet do źrenicy Jego oka—do armii. Nie wytrzymał i chwycił tak poniewierane rządy w swe ręce siłą w maju 1926 roku.

I znowu poświęcił z górą siedem lat nadludzich wysiłków w zacyznaniu od nowa budowy mocy polskiego narodu. W końcu zaczęło Mu braknąć sił. I to wtedy, gdy sił tych najbardziej było potrzeba — w chwili, gdy Hitler ukazał się na widowni. Wreszcie — zabrakło Mu i życia...

W cztery lata po Jego śmierci, niepodległość Polski, której nie zdążył ugruntować i utrwalić,

przemówieniu, wygłoszonym w hotelu Bristol, dnia 31 lipca 1923. Uderzył tam pełnią gorzkiej prawdy. Mówił o "zapłutych karłach." Wołał z siłą o potrzebie nowych "wielkich wysiłków pracy, aby Polskę znowu na drogę naprawy wypchnąć..."

Człowiek, co całe życie był wrogiem autokratyzmu, przeciwnikiem gwałtu, zdecydował się na gwałt — "na próbę sił z wszystkimi konsekwencjami..." Decyzję swoją motywował tym, że:

"Nie może być w państwie za wiele niesprawiedliwości wobec ludzi pracy i za dużo nieprawości, jeśli to państwo nie chce iść ku zgubie."

Poliała się krew. Padły ofiary. "Trzeszczały kości" na ulicach Warszawy, jak Piłsudski przestrzegał cztery lata wcześniej. Ale w trzech dniach stolica Polska była opanowana. Cała owa "próba sił" przejdzie do historii jako unikat. Jako rewolucja bez rewolucji, jako zamach z bronią przy minimalnym użyciu tej broni. Do nieznanych w historii przyczynków przejdzie też rozkaz dzienny Piłsudskiego do żołnierzy z dnia 22 maja 1926 r. Przypomina żołnierzom, jak ich prowadził do zwycięskich bojów, pokrywających sławą ich sztabdary, gdy armia polska była jeszcze "zabkującym, chorowitym dzieckiem." W tym rozkazie Marszałek Piłsudski "po innych bojach przemawia" do żołnierzy. Tłumaczy im:

"...Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże ich węzeł mocniejszy nad inne węzły ludzkie. Gdy bracia się waśnią... waśń ich jest również silniejsza nad inne. Takim jest prawo życia. Daliśmy mu wyraz, gdy w stolicy stoczyliśmy między sobą kilkudniowe walki. W jedną ziemię, jednakowo drogą jednym i dru-

Prezydent Eisenhower i na wzburzone przez Senatorkę fale wylał olbrzymi zbiornik oliwy zimnego rozsądku. Powiedział on, że usuwanie książek komunistycznych z bibliotek publicznych nie ma sensu, bo stanowią one źródło informacji dla osób, które pragnęłyby studiować "ideologię" czerwonych. Słusznie. Ale... Jest jedno "ale". Gdyby prace dotyczące komunizmu lub pochodzące od zwolenników Moskwy były zgromadzone w jednym miejscu, czy w pewnych miejscach, dostępnych tylko dla ludzi nauki, obrona ich istnienia w imieniu "świętych praw demokratycznych", które zresztą w wielu wypadkach ostentacyjnie są ignorowane, byłaby może słuszna. Skoro jednak dostęp do tych książek mają ludzie o wątpliwym przygotowaniu intelektualnym, jak wolny wstęp do kina na filmy o życiu bandytów mają dzieciaki, rezultat może być fatalny. Dzieciom nie powierza się klucza do apteczki, gdzie znajdują się trujące leki, nie daje się im do ręki nabitej broni ani kierownicy samochodu, tak samo niedouczone ciekawskim nie powinno się uprzystępniać literatury komunistycznej. Wolność słowa jest jedno, a propaganda czerwona—coś zupełnie innego. Zwłaszcza podawana przez ukrytych agentów Moskwy, działających za kamuflażem demokracji.

Komuniści cieniili wszystkich. Politycy U.N., głównie Amerykanie, godzili się w zasadzie na to—za wyjątkiem jeńców, którzy nie chcą dobrowolnie wracać do krajów rodzinnych. (Jeńców, nie chcących wracać do krajów komunistycznych, jest do 50 tysięcy w reku sił U.N.)

Proponowano oddać takich jeńców pod opiekę neutralnych krajów. Komuniści nie chcieli słyszeć. Wyłonił się "kompromisowy" projekt, aby w skład neutralnych krajów weszły: Polska (bierutowa), Czechosłowacja, Szwecja, Szwajcaria i Indie. Ale i ten projekt komuniści odrzucili.

To skłoniło polityków amerykańskich do zgodzenia się na projekt i obstawiania przy nim. Naszym nowicjuszom politycznym wydało się, że projekt musi być dobry, skoro komuniści go nie chcą. Dopiero gdy komuniści "udobruchali" się i wyrazili zgodę, Amerykanie odkrywają, że wpadli w pułapkę... Jak bowiem przedstawia się neutralność krajów, wchodzących do tego bloku, mającego się zająć losem jeńców, nie chcących wracać pod rządy komunistyczne?

Polska Bieruta i Czechosłowacja pozostają pod bezwzględną kontrolą Rosji. Szwecja jest neutralna, ale osaczona z dwu stron przez Rosję, żyje pod ustawiczną grozą strachu. Chin-dostan premiera Nehru jest wrogo nastawiony do Ameryki, a przychylnie odnoszący się do czerwonych Chin. Tylko mała Szwajcaria jest istotnie neutralną i może zachować się bezstronnie w takiej sprawie, zgodnie z jej czystą i piękną tradycją.

Wiemy, że Rosja kieruje wojną koreańską. Jasnym tedy dla ludzi myślących jest, że w tym niby neutralnym bloku z pięciu państw kontroluje trzy pewne a cztery możliwe głosy. Prasa widzi to dziś i pisze, że Ameryka znowu pada ofiarą sprytnego podstępów sowieckiego. Ale nie cała prasa, tylko niektórzy pisarze i kolumniści.

Prasa amerykańska nie odkryła dotąd zdumiewającej słabości jednej, z warunków, dotyczących jeńców wojennych. Do jeńców, mających pozostać pod nadzorem rzekomo neutralnych krajów, komuniści mają zapewnić wolny dostęp przez kilka miesięcy w celu przekonania ich, aby wrócili do kraju rodzinnego. Co stanie na przeszkodzie chińskiemu agitatorowi komunistycznemu, aby nastraszył takiego jeńca, że jego rodzina w kraju będzie wymordowana, o ile on nie zgodzi się na powrót?

Czy w takiej misji propagandowej komuniście chińskiemu lub z Północnej Korei towarzyszyć będzie uczciwy, neutralny świadek, czy też komunistę polski albo czechosłowacki, wiernie

Komuniści rozwinęli tedy silną ofensywę, aby ten front pchnąć możliwie najdalej na południe. I rozpoczęli skoncentrowany atak bardzo sprytnie na odcinku frontu, na którym walczy największe wojsk Południowej Korei. Tłumaczą masową ofensywę tym, że "chcą dać nauczkę" południowym Koreańczykom, których Prezydent Rhee nie chce się godzić na warunki rozejmu, mocą których znowu się ćwiartuje jego ojczyznę na dwie części, gdy jednym z głównych celów wojny było zjednoczenie Korei.

W Ameryce ujawniła się niechęć do Prezydenta Korei z racji jego wybijania się z solidarności i gorączkowych protestów przeciw warunkom rozejmu. Komuniści skorzystali z tej niechęci. Stąd ich ofensywa.

Komuniści robią to w tej samej myśli prawdopodobnie, w jakiej Hitler wysłał Hessa do Anglii na początku 1941 roku. Hitler był przekonany, że po rozpoczęciu wojny z Rosją Stalina, Anglia zawrze z nim odrębny pokój i Niemcy będą bezkarnie trawić bandyckie lupy z dodatkiem Ukrainy...

Hitler zawiódł się wówczas. Anglia nie poszła na lep jego przynęty. Zachowała misję Hessa w tajemnicy, ale potajemnie trochę później przestrzegając Rosję Stalina przed możliwym atakiem ze strony Niemiec. Nie mówiła stalinowcom, skąd o tym wie, każąc się Rosjanom domyślać, że znakomity wywiad angielski wpadł na trop planów Hitlera. Chytry Churchill był zdecydowany ukarać Hitlera za wywołanie wojny i w ten sposób już z góry torował sobie drogę do łatwego sojuszu z Rosją Stalina. (Sojusz ten nastąpił momentalnie po zaatakowaniu Rosji przez Niemcy w czerwcu 1941 roku).

Czy politycy amerykańscy będą dalej wpadać w podstępne wilcze doły, kopane przez komunistów, nie wiem. Ale dotąd wciąż w nie wpadają. Polityka wciąż jakoś idzie po linii Anglików, którzy wierzą, że prędzej czy później znajdą drogę do trwałego porozumienia się z komunistycznymi rządcami Rosji i Chin i do robienia z nimi kosowych interesów.

Dlatego sytuacja na Korei, jak zresztą na całym świecie nie jest pocieszająca i nie rokuje rychłego wyzwolenia narodów z niewoli sowieckiej. Jeśli ten stan rzeczy potrwa jeszcze kilka lat, to narody za żelazną kurtyną utracą nadzieję odzyskania wolności. Albo jęcząc w niewoli, czekać będą za wewnętrznym rozkładem sowieckiej tyranii, mogącym nastąpić za 500 lat. Przy sowieckiej procedurze tymczasem nie potrzeba więcej jak 50 do 100 lat, aby marzące o niepodległości całe narody były zlikwidowane...

14

Testament Piłsudskiego

(Dokończenie ze str. 4-ej)

"W odrodzonym państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadałem władzę, jakiej nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce zwołanego Sejmu Ustawodawczego, którego przecież nie potrzebo wałem wcale zwoływać. Naród się jednak nie odrodził. Szuje i łajdaki rozpanoszyli się. Naród odrodził się tylko w jednej dziedzinie walki orężnej, to jest pod względem odwagi osobistej i ofiarności dla państwa w czasie walki. Dzięki temu, mogłem doprowadzić wojnę do zwycięstwa. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie ma. Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu.

"Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały tak nadużyte, że można było znienawidzić całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partie rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. Wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo. Tych reprezentujących państwo było trzech: mnie, jako Naczelnikowi Państwa, obrzydano życie ciągnąć nagonką, oszczerstwami i najwstrętniejszymi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci padał pod ciężarem męki z powodu Sejmu i Senatu. Gdy na początku byłem u p. Wojciechowskiego, żał mi go było... Starzał się i tajał pod wpływem ciśnienia Sejmu i Senatu. Gdy go usiłowałem namówić do nieulegania wpływom partyjnym, odrzekł, że radby się oprzeć partiom, ale czuje, że ulegnie...

"Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia narodowego, kpiąc sobie z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata... Ostrzegam, że Sejm i Senat są instytucjami najbardziej w społeczeństwie znienawidzonymi. Róbcie raz jeszcze próbę.

wrocie majowym. Wczytać się w nie duszą i sumieniem, aby były nawet lepiej zrozumiane niż kazania Skargi przez naszych przodków. Piłsudski wygłaszał je ostatnim tchnieniem swego życia, bluzgając czasami żółcią, a czasami krwią. Uwypuklają one dosadnie Testament Piłsudskiego, przekazujący narodowi konieczną potrzebę odrodzenia.

Gorzkie prawdy, jakimi Piłsudski smagał posłów sejmowych, były skierowane nie tylko do nich. Były z równą siłą skierowane do ich wyborców, a więc do narodu polskiego. Pragnąc oczyścić Polskę z korupcji i stagnacji, z partyjnego gadulstwa i szachrajstw, uniemożliwiających odrodzenie się narodu polskiego, Piłsudski do narodu mówił. Domagał się stałe, aby naród wybierał mądrych i uczciwych posłów, a nie szujów i nicponiów, używających stanowiska z wyboru dla osobistych czy partyjnych interesów, zamiast budować gmach potęgi narodu i jego państwa.

Na zjeździe Legionistów w Wilnie 12 sierpnia 1928 roku, Piłsudski unikał zgrzytów i goryczy. Unikał, bo blisko Wilna się urodził, w Wilnie wychowywał i kształcił, kochał to miasto ponad inne miasta polskie.

Przemówienia Jego na zjazdach Legionistów były zawsze barwnym łańcuchem z przeżyć w Legionach i z Legionistami. Wplatał do nich także inne wspomnienia, albo o zagadnieniach mówił, o potrzebie odrodzenia narodu, jakiemu Legiony dały zaczątek. W tym dniu, w umiłowanym Wilnie, wspominał o wojnie, mówiąc:

"...Gdy palec Boży ziemi dotyka, stuletnie dęby ku ziemi gną szyć, gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą... gdy idzie taka wielka wojna... to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą: dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie. Gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zmieniają. to... czasy te nie są na miarę piersi tchórzaków, piersi łotrzyków. Muszą gdzie iść czasy odrodzenia..."

Czy Piłsudski tak mówiąc, myślał jedynie o przeżytej z Legionistami pierwszej wojnie światowej? Czy też przeczuwał te drugie, stokroć straszniejsza

wierce, pomimo szalonego umiłowania wolności i morza krwi przelanej w walce o nią...

Tak mówi Amerykanin polskiego pochodzenia, który związał swe losy z nową ojczyzną i zamierza w niej złożyć kości. Materialnie może mu nie zależeć na odzyskaniu niepodległości przez naród polski. Ale duchowo bolą go słabości i grzechy narodu, z którego się wywodzi. I czułby się stokroć lepiej, gdyby widział promień nadziei, że Polacy wybrną z politycznych trzęsawisk, w jakich toną, że pomogą skutecznie nieszczęsnemu narodowi w ponownym odzyskaniu niepodległości i — tym razem — w lepszym jej utrwaleniu w rodzinie wolnych, równych sobie narodów.

Mówiłem dotąd o wielkich dziełach i prawdach Piłsudskiego w sensie dodatnim. Czy ten wielki Polak naszych czasów popełniał błędy? Naturalnie, że popełniał! Treść życia była i jest taką, że wielcy ludzie — wielkie błędy popełniają. Ich ocena w historii zależy od tego, co przeważa: cnoty i zasługi, czy grzechy i błędy.

Czasy Piłsudskiego są zbyt bliskie nas, abyśmy mogli obiektywnie i bezstronnie wydać nieomylny sąd. Uczyniłem to historycy z dalszej perspektywy, za sto lat. Nie chcę dzisiejszego poszukiwania Testamentu Piłsudskiego zamącać omawianiem Jego błędów. Na usprawiedliwienie Jego błędów można powiedzieć, że jeśli policjant strzela do niebezpiecznego zbrodniarza, a w chwili, gdy za cyngiel palnej broni pociąga, w linię ognia wpadnie niewinny człowiek, to policjanta winić nie można za przypadkowe zabicie niewinnego.

Nie są bez winy i Legioniści, którzy służyli, krwawili i umierali, albo hartowali się czy kruszyli pod Jego komendą. Piłsudski powiedział w Suwałkach w 1919 roku, że w wojnie charakter czy kruszą się jak szkło, albo hartują jak stal. Dotąd jeszcze nauka nie zdołała ustalić ściśle, czy wojna "hartuje", czy też "kruszy" więcej. Co do tego woli jedna nauka jest zdania, że ta paczy i demoralizuje więcej. Oprócz się jej mogą tylko wyjątkowo silne charaktery.

Wszyscy Legioniści, którzy pozostali przy życiu po wykazaniu w wojnie godnych żołnierza zalet, zasłużyli sobie na najwyższe uznanie, na wielkie odznaczenia i wyróżnienia.

narodowych winna być stale trzymana w pogotowiu. Trzymana tak, aby bez wymachiwania nią, wróg i przyjaciel zawsze ją widzieli. Z reguły cywlni politycy i dyplomaci potrafili trzymaną przez stojącego za nimi żołnierza szablą operować lepiej i bardziej przekonująco niż sam żołnierz...

W rządach polskich za dużo było żołnierzy, dobrze obeznanych z szablą, ale nie zupełnie dobrze z polityką...

Gorzej było w wypadkach, gdy wskutek nadgorliwej lojalności dla wodza szeregowy żołnierz w służbie politycznej chciał społeczeństwu czynem wykazać, że jest niemniej patriotycznym i odważnym od samego Marszałka Polski. Może i był takim. Ale czy był równie mądrym?...

Jeszcze gorzej było z "piłsudczykami," na których sam Marszałek się skarżył, zdaniem, że "owady jakieś obsiadły mi kożuszek." Ale w miłości i dobroci dla "chłopców" z Legionów nie był w stanie tych owadów rozpoznać i wytropić...

Na tym zakończyć, wyrażając nadzieje, że dzielni Legioniści nie wezmą mi za złe ostatnich krytycznych uwag. Po tragicznych doświadczeniach i ponownej utracie krótkotrwałej wolności Polski, Legioniści winni mieć obywatelską odwagę nie tylko widzieć i gromić błędy niegodnych polityków, ale także i swoje w rzetelnym obrachunku sumienia. I unikać ich, aby tragedie polskie nie powtarzały się zawsze i wszędzie po wieczne czasy.

Tego należy się spodziewać po prawdziwych żołnierzach Piłsudskiego. Winni iść Jego śladami i wraz ze swymi synami i córkami, o ile Bóg i twarde losy pozwolą im założyć ognisko rodzinne — "zdawać egzamin życiowy", jak On go zdał.

Piłsudski mawiał, że "pobicie wroga nie jest zwycięstwem — prawdziwym zwycięstwem jest być pobitym i nie poddać się." Kiedy indziej, w roku 1924 czy 1925 wpisał własnoręcznie do dzieła francuskiego aforyzm, brzmiący w polskim przekładzie mniej więcej, jak następuje: "Siła, nie podtrzymująca sprawiedliwości, jest tyranją; sprawiedliwość nie poparta siłą jest bezbronnym niemowlęctwem."

Piłsudski nie tylko tak mówił i pisał — On zgodnie z tym żył i działał. W tym mieście się Jego "zdanie egzaminu życiowego" i przekazany potomności testa-

u p. Wojciechowskiego, żal mi go było... Starzał się i tajał pod wpływem ciśnień Sejmu i Senatu. Gdy go usiłowałem namówić do nieulegania wpływom partyjnym, odrzekł, że radby się oprzeć partiom, ale czuje, że ulegnie...

"Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia narodowego, kpiąc sobie z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez barta... Ostrzegam, że Sejm i Senat są instytucjami najbardziej w społeczeństwie znienawidzonymi. Róbcie raz jeszcze próbę. Nacisku nie będzie. Żadna siła fizyczna nie zaciąży nad wami. Dałem gwarancję swobodnego obioru Prezydenta i słowa dotrzymam, ale ostrzegam: nie zawierajcie z kandydatem na Prezydenta układów partyjnych. Prezydent musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród. Wiedzieć, że w przeciwnym razie nie będę bronił Sejmu i Senatu, gdy ulica dojdzie do władzy. Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terrorem szuj. Temu się przeciwstawiam. Wydałem wojnę, szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę..."

"Z kandydaturą moją róbcie, co się wam podoba. Nie wstydzę się niczego, skoro nie wstydzę się przed własnym sumieniem. Jest mi obojętne, wiele głosów otrzymam: dwa, sto czy dwieście... Nie robię żadnego nacisku co do wybrania mojej osoby. Wybierajcie, kogo będziecie chcieli, ale szukajcie kandydatów apartyjnych i godnych wysokiego stanowiska. Gdybyście tak nie postąpili, widzę wszystko w czarnych dla was kolorach, a dla siebie w barwach przykrych, bo nie chciałbym rządzić batem. Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych..."

Przytaczam niemal całą osnowę historycznego przemówienia Piłsudskiego do sejmowych liderów partyjnych. Opuzczone zdania były tak samo ostre.

W poniedziałek, 31 maja, 1926, Zgromadzenie Narodowe wybrało Piłsudskiego Prezydentem 292 głosami przeciw 193, oddanym na Adolfa Bnińskiego. Piłsudski podziękował, ale nie wyboru nie przyjął. Nie mógł na mocy wadliwej konstytucji z roku 1921. Zgromadzenie Narodowe musiało się zbierać ponownie i wybrało Mościckiego Prezydentem.

Przytoczyłem próbkę z występów Piłsudskiego po przewrocie majowym. Takich przemówień i wywiadów Piłsudskiego w prasie w następnych latach były liczne dziesiątki. Stawały się one coraz ostrzejsze i bezwzględniejsze. Piłsudski smagał bezlitośnie wszystkich, mówiąc o "ludziach bez wczoraj i bez jutra." Doszło w końcu do procesu w Brześciu i do Berezy.

Jako Amerykanin, usiłujący trzymać się pewnych zasad uczciwości i szczerości, radziłbym rozsiąść się po świecie Polakom wzywać się do mowy i wywiady Piłsudskiego po prze-

...Gdy pająk Boży ziemi gną ka, stuletnie dęby ku ziemi gną szycie, gdy grzmoty i błyskawice po ziemi idą... gdy idzie taka wielka wojna... to ziemia jęczy i woła, a wyroki gdzieś w niebie wysoko się piszą: dla jednych zatracenie, dla innych odrodzenie. Gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zmieniają. To... czasy te nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi lotrzyków. Muszą gdzie iść czasy odrodzenia..."

Czy Piłsudski tak mówiąc, myślał jedynie o przeżytej z Legionistami pierwszej wojnie światowej? Czy też przeczuwał tę drugą, stokroć straszniejszą od pierwszej, którą przeżyliśmy po Jego śmierci?

Gdy myślę o tym, że Piłsudski tak mówił w roku 1928 — w dwa lata po Jego wystąpieniu do bezwzględnej walki ze wspomnianymi "tchórzykami" i "lotrzykami" — to coś w głębi jaźni woła silnym głosem, że w tym więcej proroctwa niż wspomnień. Proroctwa o tym, co się stało po Jego śmierci i proroctwa o tym, co się jeszcze dzieć będzie i stać może. Biada narodowi, wielkim i małym, które nie zdobędą się na owe "czasy odrodzenia," uważane przez Piłsudskiego za "mus" — za konieczność.

Gdyby Piłsudski nie przeczuwał dalszych nadchodzących burz, nie urządziłby przewrotu majowego. Z wygłoszonych w umiłowanym Wilnie słów też bije treść Jego Testamentu.

Przodkowie nie usłuchali wyraźnych, choć połowicznych, przestróg Skargi. Późniejsze Sejmy deptały po Rejmontach. I... Polska upadła.

Nowocześni nie poszli po linii polityki Piłsudskiego od początku. Ani po linii Jego przestróg i rozpaczliwych wysiłków na dziewięć lat przed śmiercią. W dużej mierze wskutek tego Polska znowu utraciła niepodległość po po krótkich 20 latach wolności.

Z niepodległego, suwerennego państwa polskiego pozostał tylko strzęp legalnego rządu na uchodźstwie, podczas gdy Polskę zamieniono w wasala jednego z Jej wrogów i katów. I oto, przy tym strzępie państwowego legalizmu polskiego widzimy wirujący korowód partyjnych szatanów w jakimś szalonym tańcu śmierci. Przygrywiają im orkiestry obcych wywiadów, albo obce organizacje, do kas których porażeni obłędem oportunistów radziby się dorwać.

Testament pisany całym życiem i przedśmiertnymi wysiłkami Piłsudskiego, że Polacy na emigracji winni oczyścić się z partyjnego niechlujstwa, co polską sprawę trzyma w kałuży stagnacji. Gdzie siła i geniusz, który dzieła tego może dokonać?

Siła ta spoczywa w samych Polakach! Jeśli Polacy nie zdobędą się na oczyszczenie z przywar i na takie odrodzenie duszy, o jakim mówił i do którego dążył Piłsudski, to wielki naród polski może zginąć, jak zginęły przed nim inne wielkie narody. Albo cierpieć w nieskończoność w niewoli czy w tułaczce ponie-

... albo hartowali się jak kruszyli pod Jego komendą. Piłsudski powiedział w Suwałkach w 1919 roku, że w wojnie charakteru albo kruszą się jak szkło, albo hartują jak stal. Dotąd jeszcze nauka nie zdołała ustalić ściśle, czy wojna "hartuje", czy też "krusi" więcej. Co do "kruszenia" nauka jest zdania, że ta paczy i demoralizuje więcej. Oprzeć się jej mogą tylko wyjątkowo silne charaktery.

Wszyscy Legioniści, którzy pozostali przy życiu po wykazaniu w wojnie godnych żołnierza zalet, zasłużyli sobie na najwyższe uznanie, na wielkie odznaczenia i na odpowiednią emeryturę, wyrównującą w części ich pracę i poświęcenie, osładzając im kalectwo. Wszyscy, wykazujący odpowiednie zdolności wojskowe, godni byli najwyższych rang w służbie, jeśli woła ich było poświęcić się karierze wojskowej. Do tego winno się pociągnąć kalectwo zdrowo myślące społeczeństwo, bo tak dyktuje narodowi elementarny obowiązek wobec dobrego żołnierza.

Ale nie wszyscy żołnierze, nie wszyscy najwyżsi nawet rangą oficerowie odznaczają się podwójnym geniuszem, jakim odznaczał się pierwszy żołnierz Rzeczypospolitej, Piłsudski. Nie wszyscy są obdarzeni przez Boga geniuszem politycznym na równi z geniuszem wojennym. Polityczne węzły gordyjskie nie zawsze dadzą się rozciąć szablą, choć ta szabla bywa potrzebna, a w sprawach między-

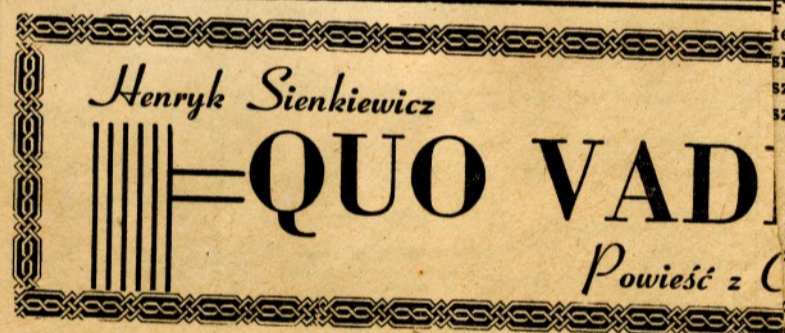
zyciowy", jak o zdał. Piłsudski mawiał, że "pobicie wroga nie jest zwycięstwem — prawdziwym zwycięstwem jest być pobitym i nie poddać się." Kiedy indziej, w roku 1924 czy 1925 wpisał własnoręcznie do dzieła francuskiego aforyzm, brzmiący w polskim przekładzie mniej więcej, jak następuje: "Siła, nie podtrzymująca sprawiedliwości, jest tyranją; sprawiedliwość nie poparta siłą jest bezbronnym niemowlęctwem."

Piłsudski nie tylko tak mówił i pisał — On zgodnie z tym żył i działał. W tym mieście się Jego "zdanie egzaminu życiowego" i przekazany potomności testament.

NOWY GENERAL OO. PALLOTYNÓW

RZYM. (IC) — Kapituła generalna Zgromadzenia Księży Pallotynów wybrała w dniu 28-go maja br. generałem zakonu O. Wilhelma Moelera, rektora seminarium duchownego w Schonestatt pod Kolbrenz.

O. Moeler urodził się w roku 1912 w Karlsruhe, święcenia kapłańskie otrzymał w Zgromadzeniu Pallotynów w roku 1938. Dotychczasowy generał O. Wojciech Turowski sprawował swój urząd przez dwie kadencje i położył wielkie zasługi dla Zgromadzenia, tak w czasie wojny jako zastępca generała w Portugalii, jak i w czasie swego urzędowania. O. Turowski ma prawo wybrać sobie obecnie miejsce stałego zamieszkania o-



(Odcinek 211)

dzia Ciąść alszy)

Tygellinus wytłumaczył mu, że po tym, co zaszło w ogrodach, tym bardziej powinien pokazać się ludowi i zarazem zaręczyć, że ukrzyżowany niewolnik nie zelży go już tak jak uczynił to Kryspus. Lud był już nieco przesycony i zmęczony przelewem krwi, zapowiedziano mu więc nowe rozdawnictwo biletów loteryjnych i podarków, a zarazem ucztę wieczorną. Przedstawienie bowiem miało się odbyć wieczorem w rześcisie oświetlonym amfiteatrze.

Jakoż o zmroku cały budynek napełnił się szczelnie. Augustianie z Tygellinem na czele przybyli wszyscy, nie tyle dla samego widowiska jak dla okazania po ostatnim zajściu cesarowi swej wierności i porozmawiania o Chilonie, o którym mówił cały Rzym.

Opowiadano więc sobie na ucho, że cesarz, wróciwszy z ogrodów, wpadł w wściekłość i nie mógł zasnąć, że opadały go strachy i dziwne widzenia, skutkiem których nazajutrz zapowiedział swój prędki wyjazd do Achai. Inni wszelako przeczyli temu, twierdząc, że raz okaże swą bardziej nieublagany względem zarześcijan. Nie bra-

kło jednak i tcho

li, że oskarżenie, cesarowi wobec gorsze następstw

którzy przez ludz zaniechał dalszy

—Patrzcie, do kus Soranus.—C

stę ludu i wpoic kara spada na wprost przeciwny

—Prawda!—do

Wszyscy szepcą s ni. Jeśli to ma by

słuszność, mówią pełniłby żołądzio

Tygellin zaś zw

—Ludzie szepc córka, Serwilia, I

żona, Antystiuszu wolników chrześc

ścią cesarza. —To nieprawda Barkus.

—Żonę moją ch ki, które zazdroz

mniejszym niepo

Lecz inni rozm